

Paweł Zapendowski i Pati Female in @llenstein



Pati



Zostawiłem by wrócić - siewcy



Nieśliśmy wolność



komnata



zamek w Allenstein



stara stolica



śłup Swaroga - Prusy



Pati i Simon w necie : Allenstein - Wawa



Poganie



motel w Allenstein



Aequinoctium - Równonoc



gothic girl

Paweł Zapendowski i Pati

Female in @llenstein

e-bookowo

© Copyright by Paweł Bitka Zapendowski & e-bookowo 2012
Fot. Studio Création, Paris

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo
www.e-bookowo.pl
Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

ISBN 978-83-63080-64-8

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione
Wydanie I 2012

Female in @llenstein

2002

Chciałabym, aby ktoś pokochał mnie miłością bezwarunkową, nieskończoną i nieograniczoną ziemskimi ramami. Żeby zachwycał się mną, nie pamiętając kim jestem, żeby nosił mnie w sobie połkniętą, a ja byłam jego żołądkiem i wątrobą, żeby o nic nie pytał, a wywąchał całą wiedzę o mnie z moich włosów, żeby wydotykał dłońmi moje lęki i zachwyty, żeby nie mówił, a czuł, żeby nie myślał, a czynił miłość, żeby nie pragnął mnie posiadać, i nie żył ani w przyszłości ani przeszłości. I żeby zamiast mózgu miał serce.

(Pati)

Szukam Adama

Szukam Adama, z którego żebra powstałam, matrycy, z której zostałam wyjęta, doskonale znajomego ciała, bliźniaczego kształtu myśli, odbicia linii papilarnych związków ze światem i braku tych związków.

Przemierzam stosy ludzkich głów, spleśniałych myśli, stężyłych uczuć, naiwnych uśmiechów, szukając pierwotnych ściennych malowideł na przyszłym sercu, znaków grawerowanych kamieniem, czarnych kruków pożądania.

Szukam chłopięcych łydek, natrafiam na muskularne mięso, szukam długich tkanek, natrafiam na zrosty, szukam zwinnych palców, natrafiam na wykręcone kłykie. Szukam świeżości myśli, znajduję zjełczałe poglądy powtarzane za wiodącą gazetą codzienną.

Ale obiecuję. Pewnego dnia wyrwę cię światu, a już dziś rodzę się by wykształcić silne ramiona zdolne do wielkiego uchwytu. Pewnego dnia odnajdę cię, choćby na dnie starej walizki pachnącej spleśniałymi jabłkami, odnajdę cię, umęczonego psa, jeżozwierza, przemądrzała bestię i wyniosę ponad.

Zasieję zboże w rozpadlinach własnego ciała, by cię wykarmić, znajdę wodę w zagłębieniach dłoni, by cię napoić, ze śliny utoczę maść wnikałą w złe doświadczenia twojego życia. Zdepczę własną religię albo uwierzę w boga, będę twoim prywatnym Chrystusem.

tylko dla ciebie nie zabijałam
nie kradłam, nie mówiłam
fałszywego świadectwa
nie miałam bogów
i każdy dzień święciłam jak święty
(Pati)

Wybieraj

Całe życie nie chodziłam do kościoła, żeby przyjść do ciebie.

Tak, będziesz moją świątynią, w której odprawimy najświętsze msze.

Tu przyjmę twoje ciało, napiję się wina z twoich żył i na ołtarzu twojego kręgosłupa zawrzemy przymierze.

Ty mnie zbawisz, a ja wniebowstąpię po drabinie twoich żeber.

Pozwól mi przekroczyć twój próg, popatrz, już klękam byś poczuł, że jesteś moim prywatnym bogiem, jedyną prawdą mojego życia, jedynym powodem mojego nie-zwariowania, moim przykazaniem i tekstem modlitwy.

Pozwól mi przestąpić twój próg i zanurzyć się w twoim dusznym (od duszy) mroku.

Zasiądź w konfesjonale, a ja wyznam ci najbrudniejsze myśli i uczynki mojego życia, by odtąd żyć już w prawdzie i świetle dla ciebie.

Zadaj mi pokutę, a bez żalu rozdam złotówki żebrakom – niech piją za twoje zdrowie.

Uśmiechnę się do każdej przekupki i nie przeklnę niedzielnego kierowcy. Będę dzielić w nieskończoność radość bycia z tobą i rozdawać ją po kawałku, jak czekoladki z niekończącego się pudełka.

Ale jeśli okażesz się bogiem małym i okrutnym, będę nienawidzić cię nienawiścią czystą jak górski kryształ, niszcząca i porywista, nieodwołalną jak rak i głuchą na prośby jak odłączony telefon.

Będę rozsypywać gwoździe i kruszyć szkło na twojej drodze, lecz najpierw każę ci zdjąć buty.

Będę przywoływać zmierzch, nim znajdziesz drogę do domu i świt, nim uda ci się zasnąć.

Będę ciszą przed burzą, a potem burzą właśnie, będę brakiem cienia w upalny dzień, ostatnią kroplą wody w studni, robakiem w dojrzałym jabłku.

Będę chorym zapachem z ust, porannym kaszlem, debetem w banku, pustym biletem na loterii i psem, który odgryzie ci palec.

Będę twoją trumną i nikim na twoim pogrzebie, będę niemocą w pierwszej noc

z nową kochanką, trzęsieniem ziemi gdy skończysz budować dom, nie gojącą się raną, pająkiem w pościeli.

Będę wyrzutem sumienia, napadem lęku, gorączką, wiecznym smutkiem i tęsknotą za nieznanym.

A teraz wybieraj...

(Pati)

...Wybrałem

Nie chcę być twoim bogiem.

Chcę byś na mnie napluła, potem pochyliła się nad śliną i rozmasała ją na mojej twarzy.

Chcę abyśmy otworzyli nasze żyły i połączyli naszą krew. Abyśmy byli jedną krwią.

Chcę by twoje palce dotknęły mojej głowy. Potem przebiły ją na wylot.

Chcę by twój język wydarł mój język. A oczy spaliły moje oczy.

Chcę ślepy całować twoje pazury. Gdy ty przekłuwasz nimi moje usta.

Na to niech patrzy Bóg. Jak mnie zabijasz. Jak chcę być przez ciebie zabijany.

A gdy po jego twarzy spłynie łza. Gdy spadnie na nas, na ślinę, na krew, na bielmo.

Gdy spadnie na ciało, na kość.

Rozpuścisz przed nim włosy i poczekasz na jego dłoń.

Wolę być ofiarą.

Baleron jak ta lala

(1945)

Obwieszona granatami i spętana drutem kolczastym leżałaś koło zamku. Naga.

Gdy przyszliśmy, nie mogłaś poruszyć się ze strachu.

Jednak zaczęło cię trząść.

– W mordę, przestań dygotać – powiedział Grisza – bo wszystkich nas wysadysz.

Przyszedł kucharz zobaczyć to dziwowisko. Lalunia.

Pies biegał wokół ciebie. Nie mógł się zbliżyć, polizać, tak byłaś najeżona żelastwem.

I wtedy granat spadł. Potoczył się pół kroku. Zamarł. Potem do tyłu. O dłoń.

Granat żył.

Nie mogliśmy uciec. Karbowany.

– Kto ją tak urządził?

– Co stało się potem? – zapyta ktoś później, odrywając wzrok od okna w bistro przy Lehniner Platz.

Ruszyła palcem. Mrugnęła. Tyle mogła zrobić.

W ustach miałaś szmatę. I drut naokoło. Jak baleron w piwniczce. Peklowane prosię.

Później zaczął się mozół. Odczepiania, cięcia. Wiele cięć na zsiniałym ciele zostało. Wiele ran i możliwość infekcji.

Kolce na twych nogach, na pośladkach. Kolce w palcach. Zrosłaś się z brudem.

Drut był czerwony od rdzy. Granaty nieznanego chowu. Co i jak? Nikt nie wiedział. Specjaliści.

Kucharz spięrzył zupę. Ciągle odchodził od gara i szukał amatorów na sensację. Gaduła.

– Uwa - żaj! Może mieć granat w ci - pie!

Dostałaś parę szmat. Zanurzyłaś wargi we wrzątku. Spokój. Jodyna.

Było to pod murem z winem. Pod wyschłymi badyłami cienkim jak włos. W górę biegł zaciek. Białe wylew ginął w otworze pod gdańskiem.

Zwyczajny dzień. Zostaliśmy tu na dzień.

Tedziewczynę za oknem nazwałem później Pati

Todziewczyna czołgisty. Biegła za nami. I została.
Tadziewczyna mówi o zakopanym skarbie w ogrodzie.
Bredzi. Nie ma żadnego skarbu. A jutro o świcie idziemy dalej.
Można by teraz pójść. Nocą. Sprawdzić.
Gdzie jest tadziewczyna? Zawołajcie tedziewczynę.
Nie ma jej. Namoczyła tyle szmat w kuchni i zwała.
Nie. Siedzi za drzwiami. Na plecionce. Opędza się przed psem.
Przegnałem psa. Chodź. Jak mówisz? Co właściwie jest w tym ogrodzie?
Siłą ją ciągniemy. Idziemy w kilku.
Zapadam się, walę nosem w chaszcze. Lepiej sobie z nas nie kpij.
Gdzie jest skarb. Ona chwyta za palce i ciągnie.
Uchwyt mocny. Ma siłę. Tupie nogą.
Tu. Mówi. Tu, tu, tu. Zamknij się. Będziemy kopać. Ty, ze szpadlem.
I kopie szeregowy. Świecę. Dziura. Ona znów swoje.
Tu, tu, tu. Tu. Milcz mówię. Ktoś mówi do mnie. Co się jej czepiasz.
Todziewczyna czołgisty. Wiem, mówię mu. I lepiej żeby coś tu było.
Lepiej żeby coś tu było, mówię jej.

spis treści:***** 5****Szukam Adama 6****Wybieraj 7****...Wybrałem 9****Baleron jak ta lala 10****Tedziewczyńę za oknem nazwałem później Pati 11****– Konserwy w błoto. Wrzucać w ciebie konserwy jak 12
w błoto 12****niedziela – poniedziałek wieczór 13****Uzdrowię ją dla ciebie 14****We wlocie do komnaty 15****...nie ma A 16****subject: dobrze że zadzwoniłeś 18****Schiza 20***** (Obwieszona winogronami) 21****Kocham cię 23****moja wiara w sztukę 23****Zostawiłem by wrócić 25****Ukradziono mi konia 27****O krwi i wodo. W białą niedzielę 29****Za 2 dni RÓWNONOC 31****Jutro RÓWNONOC 32****RÓWNONOC 34**

(nazajutrz) 36

big o 37

Uwolnienie 38

Zwykłość dni - koniec? 39

subject: dzidzia 40

41

Adam Ewa 42

Nie kwadrat koło 44

W piątek umrzemy 45

A w niedzielę wstaniemy z martwych 47

Triumf 48

Porzucenie 49

Mijają dni 50

brzydki sen 51

Miecz 52

smsy 53

Paweł Zapendowski

Sztuki teatralne

Jak z Almodovara (2006) – e-bookowo, 2010

Kokaina (dzień 1 i 2) – e-bookowo, 2010

Jestem jaka jestem – Je suis comme je suis (2011)

Proza

Budowniczy lalki (2000) – e-bookowo, 2010

Shitownik paryski. Chic!owny przewodnik po powieści i Paryżu – e-bookowo,
2011

Wiersze

Niedziela z Pati w muzeum – e-bookowo, 2012



Paweł Zapendowski
www.zapendowski.com



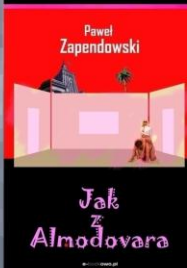
Shitownik paryski. Chicłowny przewodnik po powieści i Paryżu



Budowniczy lalki. Hans Bellmer/konfabulacja



Kokaina (dzień 1 i 2) sztuka muzyczna o Georgu Traklu



Jak z Almodovara. Komedia

